

Kierwiny, 7 stycznia 2013 r.

Kochany Józefie, dziś papieżu Benedykcie XVI

Nazywam się Marek Zięba, mieszkam w Polsce, we wsi Kierwiny. Mam 58 lat, 7 lat temu nawróciłem się, jestem chrześcijaninem. Dzisiaj rano przeczytałem fragment Twojego kazania głoszonego na ostatniej Pasterce. Niektóre jego miejsca mocno dotknęły mojego serca na przykład, *że nie mamy dla Niego czasu.*

W nocy z pierwszego na drugiego stycznia Duch Święty poprowadził mnie i pokazał mi aktualny stan mojej relacji z Bogiem. Zapisalem ten wspólny akt twórczy i pragnę podzielić się nim z Tobą. Mam pewność, że Twoja radość w Jezusie zostanie ubogacona. Kocham Cię. Modlitwa. W imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Kocham Cię

Marek

# Taizé w Rzymie

**WŁOCHY.** Od 28 grudnia 2012 r. do 2 stycznia 2013 r. Wieczne Miasto gościło ponad 40 tys. młodych ludzi na 35. Spotkaniu Europejskim, animowanym przez Wspólnotę z Taizé. Młodzi z całej Europy spotykali się trzy razy w ciągu dnia na modlitwach: rano w kilkuset parafiach diecezji rzymskiej, a w południe i wieczorem w kilku rzymskich bazylikach. Odwiedzili też katakumby i inne miejsca związane z pierwszymi świadkami wiary.

29 grudnia śpiewy z Taizé wypełniły plac św. Piotra i bazylikę watykańską. Z młodymi modlił się Benedykt XVI. – Przybyliście z całej Europy, a także z innych kontynentów, by modlić się przy grobach świętych apostołów Piotra i Pawła. To właśnie w tym mieście obydwa przelali swoją krew za Chrystusa. Wiara, która ożywiła tych dwóch wielkich apostołów Jezusa, jest także tą wiarą, która pobudziła was do wyruszenia w drogę – mówił papież. Nawiązał też do piękna modlitwy, którą bracia z Taizé uczą młodych od lat. – Śpiew wraz z milczeniem zajmuje ważne miejsce w waszych wspólnych modlitwach. (...) Śpiew jest niezrównanym wsparciem i wyrazem modlitwy. Śpiewając Chrystusowi, otwieracie się również na tajemnicę Jego nadziei. Mieście odwagę uprzedzać jutrenkę, aby chwalić Boga. Nie zawiedziecie się – dodał. Papież przypomniał też założyciela Wspólnoty z Francji. – Nieco ponad 70 lat temu brat Roger założył wspólnotę z Taizé. Nieustannie przybywają do niej tysiące młodych ludzi z całego świata, poszu-

kujących sensu życia. Bracia (...) stwarzają im okazję doświadczenia spotkania z Bogiem. Aby wesprzeć tych młodych ludzi w ich drodze do Chrystusa, brat Roger wpadł na pomysł, aby rozpocząć „pielgrzymkę zaufania przez ziemię”. Brat Roger, niestrudzony świadek Ewangelii pokoju i pojednania, pobudzony ogniem ekumenizmu świętości zachęcał wszystkich, którzy przybywali do Taizé, aby stawali się ludźmi poszukującymi komunii. Powiedziałem kilka dni po jego śmierci: „Powinniśmy z uwagą wsłuchać się w jego słowa, zagłębić się w jego ekumenizm, przeżywany w duchu, i pozwolić, by jego świadectwo prowadziło nas do autentycznie zinterioryzowanego i duchowego ekumenizmu”. Naśladując go, nieście wszyscy to orędzie jedności.

Na zakończenie modlitwy Benedykt XVI zwrócił się do młodych: – Bóg czyni was współodpowiedzialnymi za swój Kościół w całej różnorodności powołań. Ta komunია, jaką jest Ciało Chrystusa, was potrzebuje i macie w nim właściwe sobie miejsce. Wykorzystując wasze uzdolnienia, Duch Święty kształtuje i ożywia tę tajemnicę komunii, którą jest Kościół, aby współczesnemu światu przekazywana była dobra nowina Ewangelii.

Kolejne, 36. Europejskie Spotkanie Młodych odbędzie się na przełomie 2013 i 2014 r. w Strasburgu.

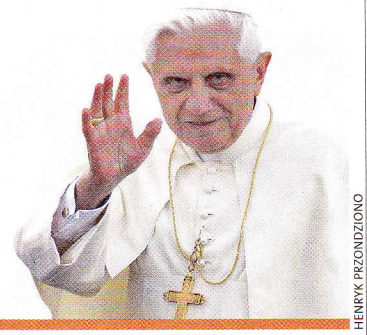
**Joanna Bątkiewicz-Brożek**

Więcej na temat spotkania w Rzymie czytaj na ss. 24–25.



PAP/EP/CLAUDIO PERI

**Na posiłkach uczestnicy Europejskiego Spotkania Młodych spotykają się w rzymskim Circo Massimo**



HENRYK PRZONIZIŃSKI

## Benedykt XVI na Rok Wiary

Nieustannie na nowo wzrusza nas fakt, że Bóg staje się dzieckiem, abyśmy mogli Go miłować, i jako dziecko powierza się z ufnością w nasze ręce. Niemalże mówi: wiem, że moja wspaniałość cię przeraża, w obliczu mojej wielkości szukasz uznania dla siebie samego. Tak więc przychodzę do ciebie jako dziecko, abys mógł mnie przyjąć i pokochać. Nieustannie na nowo wzrusza mnie także słowo ewangelisty, wypowiedziane niemal mimochodem, że nie było dla nich miejsca w gospodzie. Nasuwa się pytanie, co by się stało, gdyby Maryja i Józef zapukali do moich drzwi. Czy byłoby dla nich miejsce? Przychodzi nam także na myśl, że tę uwagę, pozornie przypadkową, o braku miejsca w gospodzie, co zmusiło Świętą Rodzinę, by schroniła się w stajence, ewangelista Jan pogłębił i wskazał na istotę, mówiąc: „[Słowo] przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J1,11). W ten sposób wielka kwestia moralna dotycząca tego, jak podchodzimy do uchodźców, uciekinierów, migrantów, zyskuje znaczenie jeszcze bardziej fundamentalne: czy naprawdę mamy miejsce dla Boga, kiedy próbuje do nas przybyć? Czyż to właśnie nie sam Bóg jest przez nas odrzucany? Rozpoczyna się od tego, że nie mamy dla Niego czasu. Im szybciej możemy się poruszać, im bardziej skuteczne stają się narzędzia pozwalające oszczędzić nam czas, tym mniej mamy czasu do dyspozycji. A Bóg? Kwestia dotycząca Jego nigdy nie wydaje się pilna. Nasz czas już jest całkowicie wypełniony. Sprawy idą jednak znacznie głębiej. Czy Bóg ma naprawdę miejsce w naszym myśleniu? Metodologia naszego myślenia jest tak ustawiona, że w istocie On nie powinien istnieć. Nawet jeśli zdaje się pukać do bram naszej myśli, musi zostać oddalony z jakąś argumentacją. Nie ma dla Niego miejsca. Także w naszym odczuwaniu i pragnieniach nie ma dla Niego miejsca. Chcemy samych siebie, pragniemy rzeczy, których można dotknąć, szczęścia doświadczalnego, sukcesu naszych planów osobistych i naszych zamiarów. Jesteśmy całkowicie „wypełnieni” samymi sobą, tak że nie ma już wcale miejsca dla Boga. Dlatego też nie ma miejsca dla innych, dla dzieci, dla ubogich, dla obcokrajowców. Bardzo potrzebujemy zachęty św. Pawła: „Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu” (Rz 12,2). Nawrócenie, którego potrzebujemy, musi sięgnąć aż do głębi naszej relacji z rzeczywistością. Módlmy się, aby w naszych sercach tworzyła się przestrzeń dla Niego.

24.12.2012 r., kazanie na Pasterce

2 stycznia 2013 r.

## Świadectwo przez lata *pisane*

Przyszedł dzień, gdy Bóg pozwolił mi się poznać. Zobaczyłem mój grzech i moją bezsilność wobec niego. Tego dnia zobaczyłem na krzyżu martwego Jezusa, który umarł za mój grzech. Powiedziałem w moim sercu: *Panie Jezu, nie chcę Cię więcej przybijać do krzyża*. Odwróciłem się od grzechu, podjąłem świadomą decyzję. Wtedy nie wiedziałem jeszcze, że to było działanie Ducha Świętego. Wszedłem na drogę poszukiwania i bycia z Bogiem. Od tego momentu, świadomie, zacząłem czytać Pismo Święte, Biblię. Pierwszy tekst, który przeżyłem świadomie to Psalm 119. Przyjąłem rozumem takie rzeczy jak to, że mój grzech zabił Jezusa, przebaczenie, później zbawienie, że muszę poznawać Słowo Boże i wzrastać w wierze. W ciągu kilku miesięcy przeczytałem całe Pismo Święte, wszystkie apokryfy i dodatki – postanowiłem, że muszę poznać wszystkie słowa zapisane w Biblii.

Wtedy to po raz pierwszy w chodzeniu z Bogiem i za Bogiem podjąłem decyzję sercem, że czytam tylko Biblię, aby żadne ludzkie myśli nie interpretowały mi Bożego Słowa. W czasie tego doświadczenia przeczytałem tylko cztery książki, których jedynym autorem nie był Duch Święty. Nie skazyły one Bożego Słowa. Po przeczytaniu i w czasie czytania Biblii słowa były tylko wyrazami, nie wiedziałem, że to mówi Bóg. Byłem jednak wytrwały i przyszedł taki dzień, że wyrazy stały i stawały się żywym Słowem Bożym.

Nie wiedziałem czego szukam w chodzeniu z Bogiem. Bóg jednak objawiał mi się coraz częściej, Jego Słowa z mojego rozumu, umysłu torowały sobie drogę do mojego serca. Zacząłem poznawać Boga sercem. Czas mijał, a ja nie ciągle nie wiedziałem czego mam szukać i oczekiwać od Bożej obecności. Wtedy już czytałem wiele książek chrześcijańskich, każdą z nich otrzymywałem od Boga natenczas, czas stopniowego wzrastania w poznawaniu Go sercem i umysłem. Byłem wierny w czytaniu i chłonięciu Bożego Słowa, co rusz Słowo doprowadzało mnie do euforii, płaczu, emocje dominowały nad duchem. Zdarzało się, że Bożą miłość do mnie nazywałem „szaloną”.

Szukałem wciąż celu bycia z Bogiem. Po latach oczekiwania zacząłem nazywać to poszukiwaniem pełni, harmonii, równowagi. Bóg prowadził dalej i pokazał mi, że aby to osiągnąć należy wejść w Jego odpocznienie, mieć pokój serca i radość w Duchu Świętym.

Bardzo wczesnie od momentu, gdy Bóg wkroczył w moje życie, moją prośbą była modlitwa o mądrość. Mój Bóg, wierny Sobie, obdarzał i obdarza mnie nią łaskawie.

Karmienie się Słowem Bożym w moim życiu wydało plon. Tym plonem są właśnie pokój, radość, początki odpocznienia w Bogu. Szukanie pokoju i odpocznienia było i jest procesem, radość dopadła mnie niespodziewanie kilka miesięcy temu.

Wszystkie moje myśli związane są z Bogiem. Całym sercem, codziennie, dziękuję Mu za Jego miłość, mówię Mu, że Go kocham, dziękuję Mu, że ożywił moje serce, że jest zdolne do kochania, że Jego miłość wlewa się i przelewa przez moje serce. Im bardziej Bóg daje mi się poznawać, tym bardziej widzę Jego Miłość, Świętość, Chwałę. Tym bardziej widzę, że ma dla mnie tyle wspaniałych rzeczy, a przede wszystkim Swoją Łaskę.

Im bardziej Bóg daje mi się poznawać, tym bardziej pragnę posłuszeństwa i pokory przed Nim. Kocham Kościół mojego Boga, kocham Boga Ojca, kocham Boga Jezusa Chrystusa, kocham Boga Ducha Świętego, mojego Pocieszyciela. Pragnę nieść tylko życie, które jest z Jezusa.

Panie Jezu, zachowaj moje serce w czystości, jestem Twoim narzędziem. Mój Bóg jest moją pasją i mówię do Niego: **Tatusiu, kocham Cię**. Modlitwa. W imieniu Pana Jezusa Chrystusa. Amen.

Teologia jest słowem o Bogu. Wszystko, co myślimy i mówimy o Bogu i o rzeczach Boskich, jest teologią. Świadection Kościoła, kazanie, każda wypowiedź o Bogu jest słowem o Bogu, a więc żywą teologią. Teologiem jest nie tylko absolwent uczelni teologicznej, ale każdy chrześcijanin wierzący i rozmyślający nad istotą swojej wiary. Każde prawdziwie chrześcijańskie świadectwo jest teologią – Słowem lub czynem świadczącym o mocy i sprawiedliwości Bożej. A **każdy członek Ludu Bożego zobowiązany jest do świadectwa swojej wiary w Boga objawionego w Chrystusie Jezusie**. Modląc się do Boga: „*Ojczy nasz, któryś jest w niebie*”, wierzymy, że Bóg jest naszym dobrym i łaskawym Ojczy, a więc tym samym dajemy wyraz określonej pobożności i formacji teologicznej.<sup>1</sup>

Kocham Cię

---

<sup>1</sup> Ks. M. Uglorz, *Od samoświadomości do świadectwa wiary*, Warszawa 1995, s.20-21